

# Edukacja seksualna czy seksualizująca?

W kilkudziesięciu parafiach Warszawy i okolic przeprowadzono w czerwcu kampanię informacyjną „Stop seksualizacji naszych dzieci” (SSND). Rodzice informowali rodziców o tym, jakie zagrożenia dla dzieci mogą nieść nowe programy szkolne, w których ideologia zwycięża przyzwoitość, zdrowy rozsądek i zwyczajną troskę o dzieci.

Media i kultura przez ostatnie dziesięciolecie w coraz większym stopniu nasycone były demoralizującymi treściami rewolucji seksualnej, która dobro i wolność człowieka upatruje w wyzwoleniu tej sfery życia od moralności, odpowiedzialności czy zwyczajnego umiaru. W ostatnich latach tego typu treści coraz częściej zaczęły pojawiać się w szkołach.

## Programowa seksualizacja – jest czy jej nie ma?

Niektórzy uważają, że nic się nie dzieje i za wcześnie na wszczynanie jakiegokolwiek alarmu. Dało się to zauważyć w niedawnym telewizyjnym programie Jana Pospieszalskiego „Bliżej”, w którym gościli m.in. uczestnicy inicjatywy SSND z Wrocławia i Warszawy, a także posłanka Joanna Fabisiak (PO). Danuta Stępnia, lider wrocławskiej SSND mówiła o zagrożeniu jakie może stanowić wprowadzenie do polskiej edukacji zaleceń zawartych w „Standardach edukacji seksualnej WHO”. Na podstawie różnych wystąpień i posunięć przedstawicieli rządu i MEN można sądzić, że standardy te staną się podstawą reformy programów szkolnych.

W odpowiedzi na te obawy pani poseł zarzuciła Danucie Stępnia mówienie nieprawdy. Powołując się na odpowiedź ministerstw oświaty i zdrowia na swoją interpelację twierdziła, że w podstawie programowej nie ma takich zapisów, nie ma na to zaplanowanych pieniędzy, a nasza szkoła nie jest w tej chwili narażona na takie niebezpieczeństwo. Program WHO jest w Europie, a od nas zależy, czy będzie w Polsce.

Jednak pani poseł myliła się w swoich zarzutach. Po pierwsze Danuta Stępnia mówiąc o standardach WHO odpowiadała na pytanie o zagrożenia. Kampania informacyjna SSND ostrzega rodziców co będzie, jeśli standardy WHO lub inne podobne „pomysły” wprowadzi się w życie. Naturalne jest, że ostrzega się przed czymś, co może nastąpić, a niekoniecznie przed tym, co już jest. Mówiąc słowami pani poseł - rodzice właśnie uznali, że to od nich zależy, czy w Polsce będzie taka edukacja i stąd ich ostrzeżenia.

## Ekscesy „postępowej” edukacji

Niestety, polska szkoła **JUŻ JEST** narażona na ekscesy „postępowej” edukacji seksualnej, co oznacza „postępującą” seksualizację. Przykładowy incydent miał miejsce niespełna 2 tygodnie przed emisją wspomnianego programu - na lekcji biologii w jednym z bielańskich gimnazjów, oddalonym o niecałe 300 metrów od domu pani poseł. Nauczycielka obiecała piątkę temu uczniowi, który z pomocą ogórka lub banana prawidłowo zademonstruje stosowanie jednego ze środków antykoncepcyjnych. W podobnym czasie czwartoklasista ze śródmiejskiej szkoły podstawowej powiedział rodzicom, że nauczycielka czytała na lekcji czytanekę o dwóch tatusiach wychowujących dziecko.

Takich incydentów jest znacznie więcej i nie znamy ich rzeczywistej skali - dzieci nie zawsze opowiadają o nich rodzicom, a rodzice nie wiedzą do kogo się zwracać z takimi problemami. Często są to nie tyle incydenty, co po prostu dobrze przygotowane szkolenia. Przykładem

może być w lekcja w łódzkim gimnazjum przeprowadzona przez edukatorki z fundacji Jaskółka, pokazana w programie „Uwaga!” (TVN). Koedukacyjne zajęcia nastawione były na przełamywanie barier wstydu i tradycyjnej przyzwoitości, a seks ukazywały wyłącznie jako sferę przyjemności - nie podlegającą żadnym moralnym ograniczeniom, a jedynie obarczoną ryzykiem choroby i niechcianej ciąży. Wszyscy rodzice powinni obejrzeć tę lekcję i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcą tego typu zajęć dla swoich dzieci.

### **Seksualizacja wpuszczana tylnymi drzwiami**

Przykład lekcji w łódzkim gimnazjum ukazuje niebezpieczeństwo całkowicie pominięte przez panią poseł i ministerialnych urzędników odpowiadających na jej interpelację\*. Edukacji seksualizującej (bo tak należy ją nazwać) wcale nie trzeba wprowadzać do podstawy programowej żeby znalazła się w szkołach. Wystarczą zewnątrzni „edukatorzy” szkolący bezpośrednio zarówno uczniów i ich rodziców, jak i nauczycieli, którzy następnie na zajęciach wprowadzają treści nie uwzględnione przez podstawę programową. Przykładem z minionego roku szkolnego jest nauczycielka warszawskiego liceum, informująca młodzież o tym, że „można sobie wybrać pleć”.

Fala protestów rodziców wywołana telewizyjną emisją wspomnianej lekcji edukacji seksualnej spowodowała wycofanie zajęć. Wciąż powtarzają się sytuacje, w których rodzice - o ile zostaną w porę powiadomieni - przeciwstawiają się inwazji seksedukatorów spod znaku Pontonu, Jaskółki, Nawigatora, Spunka czy podobnych organizacji promujących seksualizującą edukację. Według rozeznania wrocławskich rodziców akcja SSND doprowadziła do usunięcia Pontonu ze szkół w tym mieście.

Pod koniec minionego roku szkolnego wszystkie szkoły na warszawskim Żoliborzu otrzymały materiały zapowiadające współpracę właśnie z Pontonem. Znajdują się w nich linki do Pontonowej strony internetowej i numer tzw. „młodzieżowego telefonu zaufania”. Zawierają też obszerną informację na temat tzw. praw seksualnych – ideologicznego manifestu zwolenników seksualnego permissywizmu. W nowym roku szkolnym możemy zatem spodziewać się „ofensywy” seksedukatorów być może w całej Warszawie – jest zapewne kwestią przypadku, że uzyskaliśmy informacje dotyczące akurat Żoliborza.

### **Podjazdowa wojna MEN z rodzicami?**

Powyższe fakty pokazują, że szkoły stają się terenem swoistej wojny podjazdowej ministerstwa edukacji z rodzicami, co zdecydowanie nie powinno mieć miejsca, gdyż atmosfera konfliktu nie sprzyja edukacji. Przede wszystkim jednak zgodnie z Konstytucją RP „rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem”, a zgodnie z Ustawą o systemie oświaty, system ów zapewnia „wspomaganie przez szkołę wychowawczej roli rodziny”. Ponadto wciąż obowiązujące rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka mówi, że powinno ono „promować integralne ujęcie ludzkiej seksualności” oraz „kształtować postawy prorodzinne, prozdrowotne i prospołeczne”. Z tej perspektywy działalność seksedukatorów nie tylko sprzeciwia się woli wielu rodziców, ale jest wręcz niezgodna z prawem.

Niestety, wiele wskazuje na to, że zaskakujące rodziców negatywne zjawiska opisane wyżej są po myśli ministerialnych urzędników, ponieważ planuje się likwidację obecnego przedmiotu „Wychowanie do Życia w Rodzinie” (WdŻwR) i wprowadzenie nowego rzekomo dlatego, że w polskich szkołach nie ma edukacji seksualnej. Już sam ten argument zdradza zamiary tych, którzy nim szermują, ponieważ ewidentnie jest to nieprawda. W obecnym WdŻwR jest „cała biologia”, której ponoć w programie brakuje – wystarczy

spojrzeć na spis treści podręczników. Jednak owa „biologia” jest uzupełniona o wychowanie ku wartościom i rodzinie, co właśnie stanowi integralne ujęcie seksualności. Program zwolenników liberalnej ideologii permissywizmu seksualnego przyjął za cel odarcie tego programu z wartości i wprowadzenie jako rzekomego dobra antywartości - przyjemności i całkowitej swobody seksualnej bez odpowiedzialności. Można dyskutować nad korektami programowymi czy lepszym przygotowaniem nauczycieli, ale trzon, owo integralne ujęcie ludzkiej seksualności, powinna z pewnością pozostać.

### **Jak sprawić, by głos rodziców był słyszalny i wysłuchany**

Dlatego jako rodzice zabieramy w tej sprawie głos, chcemy by głos ten był w szkołach, kuratoriach i ministerstwie edukacji usłyszany i wysłuchany. Aby tak się stało musi to być głos naprawdę donośny i musi dobiegać z wielu stron. Dlatego organizujemy się i wzywamy do działania wszystkich rodziców. Dlatego przypominamy o ich konstytucyjnych prawach i narzędziach ich realizacji. Naturalnym i prawnie przewidzianym organem do wyrażania opinii na temat programu szkolnego są Rady Rodziców.

Zgodnie z Ustawą o systemie oświaty, „do kompetencji Rady Rodziców (...) należy uchwalanie w porozumieniu z Radą Pedagogiczną programu wychowawczego (...) i programu profilaktyki”, które obejmują „wszystkie treści i działania o charakterze wychowawczym i profilaktycznym”. Ponadto, „podjęcie działalności w szkole (...) przez stowarzyszenie lub inną organizację, (...) której celem statutowym jest działalność wychowawcza albo rozszerzanie i wzbogacanie form działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkoły (...) wymaga uzyskania zgody dyrektora szkoły (...) po uprzednim uzgodnieniu warunków tej działalności oraz po uzyskaniu pozytywnej opinii (...) Rady Rodziców”. Wreszcie, „Rady Rodziców mogą porozumiewać się ze sobą, ustalając zasady i zakres współpracy”.

Porozumienia Rad Rodziców na różnych szczeblach, od gminnych i regionalnych, aż po ogólnokrajowe mogą być dla władz oświatowych i rządu umocowanym ustawowo partnerem, którego głos trudno będzie zlekceważyć. Jak widać, mają one kompetencje pozwalające zarówno wpływać na program wychowawczy szkoły, jak i na działanie na jej terenie zewnętrznych organizacji. Rady Rodziców mogą wzmocnić swoją siłę porozumiewając się i jednocząc. Wobec istniejących zagrożeń niewykorzystanie takich możliwości byłoby niewybaczalnym zaniechaniem. Dlatego apelujemy do wszystkich rodziców, którzy nie akceptują seksualizacji dzieci w szkołach i przedszkolach do aktywnego zaangażowania się w pracę Rad Rodziców w nadchodzącym roku szkolnym. Razem stanowimy olbrzymią siłę i jeśli będziemy zorganizowani, władze oświatowe na wszystkich szczeblach będą musiały się liczyć z naszym głosem. To naprawdę **MY** mamy prawo decydować o tym jak będą wychowywane nasze dzieci.

Grzegorz Strzemecki  
Obywatelska Inicjatywa Rodzin

*\***INTERPELACJA** (łac.) - forma kontroli parlamentarnej, będącej zapytaniem poselskim skierowanym do rządu lub członka rządu. W Polsce może być skierowana do prezesa Rady Ministrów, członka rządu, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, prezesa Narodowego Banku Polskiego.*